

Chodzi o wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z 2019 r., który Lechowi Wałęsie nakazał przeprosić Henryka Jagielskiego, byłego kolegę stoczniowca ze Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Obaj byli w latach 70 elektrykami, pracownikami stoczni, działali w WZZ. Podczas kwerendy akt SB Jagielski potwierdził przypuszczenie, że donosił m.in. na niego TW „Bolek”.

Z kolei Lech Wałęsa, podczas jednej z konferencji naukowych, nazwał publicznie Henryka Jagielskiego agentem Służby Bezpieczeństwa. W lutym 2018 r. Sąd Okręgowy w Gdańsku, rozpatrując pozew o ochronę dóbr osobistych Jagielskiego, orzekł, że były prezydent RP ma przeprosić Jagielskiego za bezpodstawne oskarżenie. Przed sądem w charakterze świadka zeznawał m.in. dyrektor Wojskowego Biura Historycznego dr hab. Sławomir Cenckiewicz. W ocenie historyka, znawcy tematu, jak i biegłych oraz zgodnie z zapisami ustawy samo figurowanie w rejestrach MSW jako tajnego współpracownika nie wystarcza, żeby uznać kogoś za agenta. Tym bardziej, gdy ten o rejestracji nie wiedział.

Lech Wałęsa został zobowiązany przez sąd do zapłacenia 15 tys. zł zadośćuczynienia powodowi. Przeprosiny miały się ukazać na Twitterze, portalach gazeta.pl i dziennik.pl.

Treść przeprosin:

“Przepraszam Pana Henryka Jagielskiego za bezprawne pomówienie w dniu 20 stycznia 2017 r. podczas konferencji naukowej organizowanej przez Instytut Pamięci Narodowej pt. „Sprzeczne narracje. Historia powojennej Polski” o to, że był tajnym współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa, w latach pięćdziesiątych zawarł tajne, antykomunistyczne przymierze z dwoma kolegami, w którym miała obowiązywać zasada, iż w przypadku zdrady jednego z członków przymierza członek zdradzony był uprawniony do wykonania na nim wyroku śmierci oraz że obecnie pozostali członkowie tego przymierza zwrócili się do mnie z prośbą o pomoc w wykonaniu takiego wyroku wobec Henryka Jagielskiego. Żadna z powyższych okoliczności nie miała miejsca, nie byłem uprawniony do formułowania tego typu twierdzeń. Wyrażam głębokie ubolewanie, że w ten sposób naruszyłem dobre imię Henryka Jagielskiego”.

- Byłem pewien, że wygram tę sprawę, gdyby było inaczej, to nie poszedłbym do sądu - komentował odrzucenie kasacji w rozmowie z portalem PolskieRadio24.pl Henryk Jagielski i potwierdził, że sąd nakazał Wałęsie przeprosiny i wypłatę odszkodowania, a w przypadku niewykonania wyroku karę finansową za każdy dzień zwłoki.

Sąd Najwyższy odrzucił kasację w sprawie Jagielski-Wałęsa. Były prezydent RP musi przeprosić stoczniowca

Przypomnijmy, że już 7 maja 2019 roku Sąd Apelacyjny wydał prawomocny wyrok, w którym niemal w całości podtrzymał orzeczenie sądu pierwszej instancji (Sąd uwzględnił jedynie część apelacji), nakazał byłemu prezydentowi przeproszenie Henryka Jagielskiego i wypłatę odszkodowania, a dodatkowo zasądził 500 zł kary za każdy dzień zwłoki w przypadku niewykonania wyroku. Sąd Apelacyjny zakazał też Wałęsie dalszego rozpowszechniania tyczących Jagielskiego twierdzeń.

Lech Wałęsa nie wykonał wspomnianego wyroku a jego pełnomocnik wystąpił do SN o kasację wyroku.

Postanowienie SN o odmowie przyjęcia do rozpoznania skargi kasacyjnej Lecha Wałęsy Sąd Najwyższy wydał 18 czerwca br., a 13 lipca odpis postanowienia został przekazany stronom procesu.

Przypomnijmy, że Henryk Jagielski pracował w Stoczni Gdańskiej im. Lenina w latach 1950-1981. Był współorganizatorem strajku w grudniu 1970 roku, uczestnikiem strajku w czerwcu 1976 roku oraz współorganizatorem strajku w sierpniu 1980 roku. Był inwigilowany jako uczestnik strajków i współpracownik WZZ Wybrzeża (SOS krypt. Inspirator). W grudniu 1981 roku był z delegacją związkową w RFN. Nie wrócił do kraju. Wspierał aktywnie podziemną „Solidarność”, współorganizował demonstracje przeciwko juncie WRON. Pozostawał do końca lat 90 na emigracji.